

OBSERWATOR

ŁÓDZKI

NR 2 (18) 2022

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

102. rocznica Bitwy Warszawskiej

15 sierpnia 2022 roku minęła 102 rocznica Bitwy Warszawskiej podczas której wojska polskie odparły pryncę na Warszawę i dalej na zachód hordy rosyjskich bolszewików. Polsce groziło wówczas śmiertelne niebezpieczeństwo dostania się ponownie pod rosyjskie rządy. I to dużo groźniejsze niż poprzednie carskie. Pamiętajmy o tym i o bohaterach, którzy oddali wówczas życie i zdrowie, aby Polska była wolna. Szczególnie jest to ważne obecnie w świetle brutalnej rosyjskiej agresji na Ukrainę. Pamiętajmy!

Na stronie 4 zamieściliśmy kilka propagandowych, jakże ważnych wówczas, plakatów antybolszewickich.



Pomyliły mu się procenty, zamiast 40%, ma 0

Alkoholowe inwestycje prezesa Broniarza

Dużą inwencją w dziedzinie chronienia pieniędzy związkowych popisał się prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, Sławomir Broniarz. W sytuacji niskiego oprocentowania lokat bankowych zainwestował w 2017 r. 248.500 zł pieniędzy ZNP w...whisky. Taką formę działalności prowadziła wówczas firma Stilnovisti, która oferowała inwestycje w beczki whisky. Inwestor miał tylko wyłożyć pieniądze, a firma kupowała beczki alkoholu i przechowywała go u siebie lub zlecała to komuś innemu. Istotą inwestycji miał być tylko zarobek, a nie to by whisky miało kiedykolwiek trafić do inwestora. Stilnovisti zapewniała swych klientów, że zainwestowane środki są bezpieczne. Jednak w końcu 2019 r. okazało się, że firma ma kłopoty finansowe. Sąd Rejonowy w Poznaniu na wniosek wierzyciela z Konina, dokonał zabezpieczenia majątku firmy Stilnovisti poprzez ustanowienie nadzorca sądowego. W 2021 r. okazało się, że stan finansowy ZNP w Stilnovisti. wynosi 0, czyli nastąpiła strata 248.500 zł, nie licząc utraczonego potencjalnego zarobku. Obecnie toczy się postępowanie prokuratorskie w sprawie firmy Stilnovisti, w którym ZNP ma status pokrzywdzonego. Całemu alkoholowemu przedsięwzięciu mają się przyjrzeć organy kontrolne ZNP, czyli Główna Komisja Rewizyjna.

Czy sytuacja ta zachwieje pozycją odwiecznego prezesa ZNP, Broniarza? Czy wytrzyma na swoim wygodnym fotelu do przysługującej mu w przyszłym roku emerytury? Zobaczmy, prezes ma w ZNP silną pozycję. Co cie-

doszedł w 1998 r. do stanowiska prezesa, które jak się wydaje chce sprawować dożywotnio, albo nawet dłużej. Od początku związany jest ideowo z SLD. Podczas pamiętnej Buzkowej reformy szkolnictwa w 1999 r., gdy two-

rzono gimnazja, Broniarz był jej zaciekle krytykiem, broniąc 8 klasowej szkoły podstawowej. Zorganizował nawet okupację budynku MEN, strajki pracowników oświaty i zebranie 230.000 podpisów przeciwko reformie. Twierdził wówczas na łamach „GW”, że reforma przyniesie chaos w szkolnictwie. Gdy rząd Prawa i Sprawiedliwości w 2019 r. likwidował nieszczęsną Buzkową reformę, która przyniosła wiele złego w szkolnictwie i wychowaniu młodzieży, wprowadzając ponownie 8 klasową podstawówkę, Broniarz ponownie zorganizował strajk nauczycieli, tym razem broniąc jak niepodległości istnienia... gimnazjów. Czyli Broniarz był stały, tyl-

ko poglądy, zależnie od sytuacji politycznej, mu się zmieniały.

Niestety, prezesowi ZNP nie wyszedł interes życia z mającą nabierać wartości w beczkach wodą ognistą. Broniarz myślał o 40 % zyskowności inwestycji, bo tyle procent mocy ma przecież whisky, ale po 4 latach wyszło 0, czyli null, a nawet mi-



kawę dla łodzian, jest on absolwentem historii Uniwersytetu Łódzkiego z pamiętnego 1981 r. Studiował wspólnie z przyszłym radnym i posłem SLD, Sylwestrem Pawłowskim.

Urodzony w Rawie Mazowieckiej, po studiach Broniarz związany był ze Skierniewicami, gdzie pracował jako nauczyciel historii, wicedyrektor i dyrektor szkoły. W ZNP jest od 1981 r., gdzie szczebel po szczeblu przez lata

123. rocznica urodzin Stanisława Sierańskiego

8 sierpnia 2022 roku upłynęła 123 rocznica urodzin patrona naszej Fundacji- Stanisława Sierańskiego (1899-1955). Przedwojennej gwiazdy polskiego kina, teatru i kabaretu. Stanisław Sierański podobnie jak inna gwiazda ówczesnego polskiego filmu Eugeniusz Bodo pochodził z Łodzi, mieszkali nawet za młodu obok siebie, Sierański na Cegielnianej 7 (dziś Jaracza), a Bodo na Piotrkowskiej przy Jaracza. Sierański od 1916 r. występował na scenach teatralnych i kabaretowych Łodzi, Tomaszowa Maz. i Warszawy. Na początku lat 20. przeniósł się na stałe do stolicy, gdzie miał lepsze możliwości rozwoju artystycznego niż w rodzinnym mieście. W latach 1929-39 wystąpił w 50 filmach, głównie w komediach, specjalizując się w rolach safandulowatych ordynansów, służących, sklepikarzy, sprytnych dziennikarzy, warszawskich cwaniaków o szczerym sercu. Główną i to dramatyczną rolę zagrał dopiero w 1937 r. w filmie „Dorożka nr 13”. Był prawdziwą gwiazdą polskiej komedii, nazywano go wręcz „Księciem Humoru”, gdy Adolf Dymśa był „Królem Komików”. Zagrał w tak znanych i popularnych filmach jak: „Doktor Murek”, „Zapomniana melodia”,



Od lewej: Szczepko, Sierański, Tońko w filmie „Będzie lepiej” z 1936 r.

„Pan Twardowski”, „Ułan księcia Józefa”, „Pani minister tańczy”, „Jadzia”, „Będzie lepiej”, „Przez łyż do szczęścia”, „Królowa przedmieścia”, „Trójka hultajska”, „Szczęśliwa trzynastka”. We wrześniu 1939 roku Sierański przedostał się Rumunii, stamtąd w 1940 r. do Francji, gdzie występował w tamtejszym Teatrze Polskim. Po wejściu do Paryża Niemców przedostał się do Portugalii, a następnie do Nowego Jorku. Występował tam w latach 1942-45 na scenie Polskiego Teatru Artystów. Zmarł niespodziewanie 28 kwietnia 1955 roku. Pochowany jest na nowojorskim cmentarzu. Był nie tylko wielkim artystą, łodzianinem z urodzenia, ale także polskim patriotą. Cześć jego pamięci.

Zbigniew Pacura

dokończenie na str. 2

Alkoholowe inwestycje prezesa Broniarza

dokończenie ze str. 1

nus null. Po prostu whisky wywieźtrzała, pewnie beczki były nieszczelne. O ile w ogóle kiedykolwiek istniały. Przypomina to bowiem nieco, acz w mniejszej skali aferę Amber Gold, gdzie zabezpieczeniem lokat miało być złoto. Tak to wygląda jak za rzeczy na których się nie zna lub go przerażają, bierze się prosty magister historii. Od Broniarzowej wpadki bywają jednak rzeczy gorsze, gdy prości magistry historii tacy jak Tusk, Komorowski, Schetyna, biorą się za rządzenie krajem takim jak Polska. Wtedy to już nie jest komedia, jak w przy-

padku Broniarza, ale tragedia...Sytuacja niestety się powtarza. Obecnie od 5 lat premieruje naszemu państwu kolejny absolwent historii Morawiecki, podparty tym razem dyplomami zagranicznych uczelni oraz prezowaniem w dużym banku...

Z.P.

P.S.1 Jeśli czytelniku patrzysz na aktualne zdjęcie prezesa Broniarza zapewne nie uwierzysz, że 40 lat temu był bardzo przystojnym brunetem absolutnie nie mogącym narzekać na brak powodzenia u kobiet. A nawet wręcz przeciwnie. Teraz koń jak jest każdy widzi...Widocznie jest to wynik 24 letnich trudów prezowania.

P.S.2 Z 24 letnim prezowaniem Broniarza wiąże się też inna ważna sprawa. Należałoby natychmiast ukrócić długoletnie rządy baronów z wszystkich związków zawodowych. Skandalem bowiem są 24-25 letnie rządy związkowych feudałów, otoczonych dworakami, żyjących jak pączki w maśle za składkowe pieniądze. Jeżeli kadencja prezydenta Polski, jak i prezydentów i burmistrzów miast może trwać tylko dwie kadencje i są to też wybieralne funkcje, to z jakiej racji związkowi feudałowie rządzą prawie dożywotnio? Jest to jedna z wielu nierozwiązanych spraw, których nie podjął rząd „dobrej zmiany”. I jak sądzę już nie podejmie.



Kosztem łodzian powstał raj dla deweloperów!

Proceder nielegalnego przejmowania nieruchomości, wykupu wraz z lokatorami kamienic przez prywatne firmy, a tym samym grabież majątku publicznego w Łodzi jest jedna z największych w Polsce.

Obserwując i analizując sytuację mieszkańców Łodzi można dojść do wniosku, że władze miasta, kosztem łodzian tworzą raj dla deweloperskich przedsiębiorstw.

Od dawna słychać o nielegalnym przejmowaniu kamienic, o rujnowaniu często zabytkowych budynków w celu ich wyburzenia, aby umożliwić sprzedaż działek na budowę prywatnych nieruchomości. Procedura taka wynosi kilkaset przypadków, prętnie się

rozwijając, a co najgorsze nic się z tym nie robi w celu ukrócenia tego działania i rozliczeniu osób za tym stojących. Niestety, ale polityka mieszkaniowa Pani Prezydent H. Zdanowskiej i jej zaplecza, jest polityką deweloperską, która jest prowadzona kosztem łodzian.

W ostatnim czasie znów władze miasta uaktywniły się w swojej polityce deweloperskiej. Od czerwca 2022, lokatorzy kamienicy przy ul. Nowej 26 w Łodzi, zaczęli głośno mówić o problemie jaki ich dotknął. Czują się oszukiwani przez władze miasta, gdyż obiecywano im wykup mieszkań, w zamian za ich wyremontowanie. Mieszkańcy mówiąc o tej sytuacji podkreślają, że przez lata byli namawiani do podnoszenia

standardu mieszkań w zamian za możliwość ich późniejszego wykupu. Gdy, często inwestując swoje całe oszczędności, już tego dokonali otrzymali odmowę na pytanie o możliwość wykupu mieszkań. Magistrat wycofał się ze swojej wcześniejszej umowy, mimo że nie ma ku temu podstaw prawnych. Lokatorzy spełniają wszystkie przepisy i kryteria jakie są potrzebne do wykupu mieszkania komunalnego.

W związku z tym mieszkańcy boją się, że kamienica przy ul. Nowej 26 przejdzie w ręce dewelopera wraz z nimi, bo nieoficjalnie słyszeli o takich zamiarach.

Wielokrotnie próbowali kontaktować się z osobami odpowiedzialnymi za sytuację w jakiej się znaleźli w tym z wiceprezydent Łodzi, Panią J. Skrzydlewską, bezpośrednio nadzorującą politykę mieszkaniową w Łodzi w tym gospodarowanie zasobem lokali mieszkalnych. Jak można się było domyśleć próby te były bezskuteczne. Dlatego oprócz wysyłaniu kolejnych pism do Urzędu Miasta, postanowili aktywnie zaprezentować. Mieszkańcy Nowej 26 wywiesili na swojej kamienicy, transparenty z hasłami, np.: „Stop barbarzyńskiej polityce mieszkaniowej UMŁodzi”, a w lipcu protestowali osobiście pod siedzibą Urzędu Miasta. Sprawą tą zainteresowali się łódzcy społecznicy i radny opozycji, ale czy przyniesie to skutek – w rozmowach z łodzianami, których problem ten dotyczy nie zauważyłam pewności, że będą mogli w najbliższym czasie wykupić mieszkania, które użytkują.

Jednak, niektórzy lokatorzy podchodzą do tego sceptycznie przypuszczając, że nieruchomości przy ul. Nowej 26 będzie jak nie teraz to za jakiś czas „oddana” w ręce prywatnego rynku.

No cóż, ale czy pesymistyczne nastawienie łodzian wobec tego co ma miejsce w ich mieście nie jest uzasadnione. Może zainteresowanie się kolejnym takim problemem, przez społeczników, radnych opozycji i lokalne media, przystępuje deweloperską aktywność władz łodzi.

A.G.

Upiory nie śpią...

Hucpa ambasadora Melnyka

Skandal z wypowiedzią Andrija Melnyka, ambasadora Ukrainy w Niemczech dla niemieckiego radia, pozwala przypuszczać, że na przyszłość stosunków polsko-ukraińskich trzeba patrzeć bardzo ostrożnie. Pan ambasador znany dotąd z ostrego i kwiecistego oceniania postępowania Niemiec w stosunku do Ukrainy, poszedł teraz w swej ocenie innych dużo dalej. Zanegował bowiem zbrodnie UPA i OUN na ludności polskiej w czasie II wojny św. Pan ambasador zapytany został przez niemieckiego dziennikarza o stosunek do odpowiedzialnej za mordy na Polakach, Ukraińskiej Powstańczej Armii, będącej zbrojnym ramieniem Organizacji Ukraińskich Na-

cjonalistów, której przywódcą był Stepan Bandera.

Ambasador odpowiedział, że Ukraińcy byli prześladowani w II RP „w sposób, który trudno było sobie wyobrazić”, że „Polska była w tym czasie takim samym wrogiem jak Niemcy i ZSRR.” To była wojna – podsumował dyplomata. Przyznał, że dochodziło do ukraińskich zbrodni na Polakach, ale „takich masakr dokonywali także Polacy”-przekonując, że zginęło wtedy kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców. W rzeczywistości zginęło wtedy ok. 100.000 Polaków(40.000-60.000 na Wołyniu, 25.000 – 40.000 w Małopolsce Wschodniej, 6.000- 8.000 w na ziemiach współczesnej Polski). W odwecie zginęło 2-3 tysiące Ukra-

ińców. Polacy ginęli wówczas nie tylko z rąk bandytów z UPA, lecz także z rąk zbrojonego w kosy, widły, sierpy i drągi ukraińskiego chłopstwa, podjudzanego do morderstw przez działaczy OUN-UPA. To wtedy gwałcono i mordowano polskie kobiety, a małe dzieci nasadzano na sztachety płotów. Wszystko to robiono w imię oczyszczenia tych ziem z „praklatych Lachów” i stworzenia Samostijnej Ukrainy. Wszystko to pan ambasador doskonale wie, ale konsekwentnie zaprzecza faktom i „rżnie głupą”. Jest on bowiem absolwentem Wydziału stosunków międzynarodowych Uniwersytetu Lwowskiego oraz praw człowieka i prawa humanitarne go !- Uniwersytetu w Lund(Szwecja).

Z dyplomacją związany już od 1997 r., pracował na placówkach w Wiedniu, Hamburgu, w administracji prezydenta Juszczeki i Janukowycza, a od 2014 r. jest ambasadorem w Berlinie. Co ciekawe przetrwał na tym stanowisku zmianę władzy prezydenckiej Poroszenki na Zełenskigo.

Oprócz zaprzeczania ludobójstwu banderowskiemu na Polakach, Melnyk negował także upowskie mordy na Żydach w latach 1941-44. Pierwszym takim był pogrom z 30 czerwca 1941 r. w momencie wkroczenia Niemców do Lwowa i ogłoszenia z tej okazji powstania rządu – Ukraińskiego Komitetu Narodowego. Pojawiły się wtedy na ulicach Lwowa plakaty z hasłami”

Niech żyje Adolf Hitler i Stepan Bandera- śmierć Żydom i komunistom!” W przeprowadzonym tego dnia przez zorganizowaną przez UPA milicję współpracującą z Niemcami w pogromie, zginęło ok. 4.000 Żydów. Naocznym świadkiem tego był żyjący w tym czasie we Lwowie Stanisław Lem, późniejszy światowej sławy polski pisarz, Żyd z pochodzenia, który cudem wtedy wraz z rodziną uniknął śmierci. Te straszne rzeczy jakie się wtedy działy we Lwowie opisuje on szczegółowo w swych wspomnieniach. Pastwienie się, bestialskie morderstwa, nawet 6 letnie ukraińskie dzieci wyrwały sta-

dokończenie na str. 3

Samorząd Mojego Miasta

Mentalna Rekonstrukcja

Po co...

Po co nam samorząd? Jest administracja centralna, są wojewodowie, odpowiednie urzędy na szczeblu lokalnym. Władza pochodząca z wyborów ogólnopolskich, wolnych i proporcjonalnych. Po co więc mnożyć byty i koszty? Tworzyć sejmiki wojewódzkie, powiatowe, rady miejskie i tym podobne twory, nie licząc wybierania i utrzymywania burmistrzów, wójtów czy prezydentów miast? Ano po to, żeby lokalnie żyło się lepiej. Lepiej czyli sprawniej i taniej, by rozsądniej wydawać. Bardziej merytorycznie. By część władzy nad „terenem” przypadła ludziom z tego terenu. Bo lokalne społeczności, większe czy mniejsze, lepiej wiedzą czego potrzebują, co jest w danej chwili ważniejsze do zrobienia. Zakładano, że lokalni mieszkańcy będą wiedzieli już dawno wyrwali się do góry nogami ideę samorządności. Mamy to co mamy – ciągle podwyżki w zamian za coraz gorsze usługi, fanaberie i gigantomanie, nepotyzm i korupcję, ideologiczne zadęcie zamiast merytoryczności planów i uchwał. Dla mieszkańców rozbucha-

Odwrócenie idei

Ogromne pieniądze przekazywane bez skutecznej kontroli z administracji centralnej, partyjny nepotyzm i ideowo-polityczne wojny toczone w samorządach już dawno wyrwali się do góry nogami ideę samorządności. Mamy to co mamy – ciągle podwyżki w zamian za coraz gorsze usługi, fanaberie i gigantomanie, nepotyzm i korupcję, ideologiczne zadęcie zamiast merytoryczności planów i uchwał. Dla mieszkańców rozbucha-

ną do nieprzytomności biurokrację, niedofinansowane i jednocześnie zadłużone służby miejskie i fatalny stan infrastruktury. Dla „działaczy” samorządowych lukratywne posadki w cudownie rozmnożonych radach nadzorczych miejskich spółek, finansowane z naszych pieniędzy „przechowywanie” polityczne w instytucjach oświaty, ochrony zdrowia czy kultury, diety i inne profity przyznawane bez żadnej kontroli w zamian za polityczną lojalność. A na dodatek, lub dla niektórych jako danie główne, poustawiane przetargi i przepłacone inwestycje, od długopisów do wielopoziomowych skrzyżowań.

Upolitycznienie do absurdu

Samorząd dziś, szczególnie w większych miastach, stał się „przedszkolem” wielkiej polityki i obszarem zdobywania politycznych „łupów”. Nie lokalni liderzy, czy choćby menadżerowie lub specjaliści, tylko partyjni „spadochroniarze” startują w wyborach na burmistrzów i prezydentów miast. Nie mieszkańcy, tylko partyjne kolektwy desygnują kandydatów na radnych, a partia zatwierdza. Jeśli już powstaje jakaś inicjatywa lokalna, musi się „podłączyć” pod partyjny szyld, taki czy inny, za cenę poparcia wskazanego kandydata na Prezydenta czy Burmistrza. Co więcej, partyjni kandydaci traktują często start w lokalnych wyborach wyłącznie jako tanią promocję w dalszej drodze do sejmu czy senatu, co samo w sobie stanowi drastyczne wypaczenie

idei samorządu. Wygrywa polityczny pragmatyzm, przegrywają mieszkańcy, przy okazji tracąc wiarę w samorząd i demokrację.

Jak być powinno?

Celem działania samorządu jest zapewnienie mieszkańcom jak najwyższej jakości usług lokalnych za jak najmniejsze pieniądze. To podstawowy, najważniejszy wykładnik działania samorządowych administracji, pozostałe są tylko ilościowym, niekoniecznym dodatkiem. Samorząd ma działać dla mieszkańców, na ich rzecz, w ich interesie. Nie na nich zarabiać, żeby dawać sobie podwyżki i profity, tylko tak prowadzić sprawę, aby to oni się rozwijali i bogacili. Miasta, miasteczka i wioski nie rozwijają się wtedy, gdy sołtys czy wójt wyyskuje sąsiadów, tylko wtedy gdy każdy mieszkaniec inwestuje w swoje gospodarstwo. Idąc dalej, samorząd nie powinien wydawać pieniędzy których nie ma, czyli się zadłużać, bo to nie jego pieniądze, tylko mieszkańców, i to oni zawsze, na koniec, będą musieli za to zapłacić. Samorząd powinien wspierać inwestycje służące mieszkańcom i lokalnemu biznesowi, a nie przeszkadzać mu jak tylko może, np. windując komercyjne czynsze, podnosząc wszystkie możliwe pozostałe opłaty czy likwidując parkingi i ograniczając ruch samochodów. Samorządowiec musi mieć wizję lokalnego rozwoju, uwzględniającą tak samo możliwości i szanse, jak kosz-

ty i zagrożenia. Wizję odważną, ale realną, wynikającą z potrzeb mieszkańców, a nie partii czy korporacji. A przede wszystkim dbać o ludzi, a nie tylko o swoich ludzi.

Moje miasto...

Moje ukochane miasto umiera. Wyłudnia się od wielu lat, wysysane przez lepiej rozwijające się aglomeracje. Budynki należące do miasta rozpadają się na naszych oczach. Spółdzielnie mieszkaniowe zamieniły się w dziedziczne księstwka. Leżą odłogiem tereny inwestycyjne, a mały lokalny biznes się zamyka. Duże imprezy kulturalne czy sportowe omijają Łódź szerokim łukiem, a na te mniejsze strach pójść. Budżet miasta ma permanentny deficyt, a łączne zadłużenie będą spłacać jeszcze nasze wnuki. W godzinach szczytu głównymi arteriami nie da się przejechać, a na pozostałych można stracić zawieszenie. W centrum nie da się zaparkować, a jeśli już to za zawyżoną opłatą.

I tak dalej, i tak dalej... Brak wizji rozwojowej, koncepcji, konsekwencji... I jeszcze gigantyczny dworzec kolejowy, z którego nikt nie jeździ i do którego nie da się normalnie dojechać samochodem. „Łódź, k...”, że zacytuje klasyka.

Kryzys czyli szansa...

Demoralizację idei samorządu można przełamać. Lokalnie, od dołu, w każdej gminie czy powiecie. To oczywista oczywistość. Ale potrzeba do tego nowych lokalnych lide-

rów, ich ciężkiej pracy i społecznego wsparcia. I przede wszystkim rzetelnej wiedzy jak jest, a jak być może lub powinno. Realna samorządność jest dobrą ideą, wymaga jednak reformy i lepszego nadzoru. Od strony społecznej to się pomału dzieje. Jest wiele przykładów pozytywnych, co prawda w małych społecznościach, ale są. Trend się wzmacnia, od waliki wyborczej stają coraz częściej lokalne komitety, dystansujące się od wielkiej polityki. W coraz większych gminach.

Stwierdzenie, że Łódź ma potencjał, jest kolejną oczywistą oczywistością. Ma, tylko ciągle jakoś brakuje pomysłów na jego wykorzystanie. Może to dlatego, że niestety nie mieliśmy szczęścia do wóldarzy z wizją, a jak już jakąś mieli, to raczej zabójczą, a nie rozwojową. Moje miasto czeka na ponowne odkrycie przez kogoś, kto ponownie jak w XIX wieku zbuduje je mentalnie jeszcze raz. To możliwe, to realne, to bardzo potrzebne. Tu nawet nie chodzi o wspieranie jakichś lokalnych inwestycji, tylko o wybór kierunków, priorytetów. Kompleksową wizję na kolejne 50 czy 100 lat.

Ten, kto przedstawi realną i rozsądną, nową wizję mojego miasta, i naprawdę będzie chciał ją realizować, prawdopodobnie zapisze się w historii. Nie tylko lokalnej. Choć na razie go nie widać, ma moje poparcie. Czekam.

Donat
donat6@wp.pl

Hucpa ambasadora Melnyka

dokończenie ze str. 2

rym Żydom pejsy i brody...I tym faktem zaprzecza doświadczony dyplomata, człowiek o trzech fakultetach, bo jeszcze do tego dochodzi tytuł doktora prawa zdobyty na Akademii Naukowej Ukrainy(2004 r.).

Żeby załagodzić powstały skandal i konsternację w Polsce, szef polskiego MSZ wraz ze swym ukraińskim odpowiednikiem, wydali natychmiast oświadczenie, że są to prywatne poglądy ambasadora Melnyka, a nie oficjalne stanowisko MSZ Ukrainy. Tyle tylko, że na stanowisku ambasadora w najważniejszej europejskiej stolicy, prywatne poglądy to pan ambasador może mieć co najwyżej u kochanki w łóżku, a i to też nie wiadomo, bo z kochankami bywa różnie, często są podstawionymi agentkami

obcych wywiadów. Polski minister Rau, wbrew swemu nazwisku Rau – szorstki (niem.),wcale nie był szorstki wobec swego ukraińskiego odpowiednika, lecz nazwał go swoim bardzo dobrym przyjacielem, zamiast wymusić na nim natychmiastowe publiczne odwołanie tych słów przez Melnyka, które już poszły w świat, zwłaszcza niemiecki.

Że można inaczej pokazuje przykład Izraela, który natychmiast ostro zaprottestował przeciw hucpie Melnyka i ten natychmiast publicznie odszczekał swoje słowa i gorąco przeprosił Izraelczyków i Żydów z Ukrainy. Kajając się za swą wypowiedź zamieścił nawet dwa swoje zdjęcia z chasydami pielgrzymującymi do Humania, do grobu sławnego XVIII wiecznego rabina Nachmana z Bracławia. Za swą wypowiedź na temat zbrodni UPA na Polakach ambasador Mel-

nyk nie przeprosił publicznie. Wg ministra Raua i ukraińskiego ministra Kuleby, wystarczy, że oni oznajmili, iż były to tylko prywatne poglądy Melnyka, a nie ukraińskiego MSZ. Niestety, tak nie jest!

Można pana Melnyka spytać, jeżeli wymordowanie przez ludzi z UPA w bestialski sposób ok. 100.000 Polaków, bardzo często swych sąsiadów, jedynie za to, za to, że byli Polakami, tłumaczy tym, że to była wojna, to może usprawiedliwimy też w ten sam sposób obecne zbrodnie rosyjskie na ludności ukraińskiej? Teraz przecież też jest wojna i giną ukraińskie kobiety i dzieci. Tylko, że ofiar jest dużo mniej i nie giną w tak okrutny, bestialski sposób jak ginęli wtedy Polacy.

Ambasador Melnyk nie jest zwykłym, prostym Ukraińcem, ma trzy fakultety, tytuł doktora prawa, od 25 lat

pracuje w dyplomacji. Urodził się i wychował we Lwowie, najpiękniejszym polskim mieście, które Ukraińcy otrzymali w podarunku od Stalina, a które Ukraińcy ze wschodniej i środkowej Ukrainy traktują jako polskie miasto. Będąc tam wielokrotnie to od nich słyszałem.

Andrij Jarosławowycz Melnyk reprezentuje postawę i poglądy dużej części ukraińskich elit zwłaszcza z Zachodniej Ukrainy, należącej przed II wojną światową do Polski. Delikatnie mówiąc niechęci do naszego kraju. Oni postawili przed laty na Niemców, tylko że ci się w 1941 r. i 2022r.na Ukraińców wypięli. Dlatego Ukraińcy muszą teraz przyjmować pomoc z Polski, której rząd nie bacząc na to, że nie miał żadnych gwarancji pieniężnych z UE przyjął już ponad 5 milionów uchodźców. Na swój koszt, czyli nas wszystkich. Dał masę uzbrojenia, w tym 230 czołgów ze stanu swej armii. W to miejsce mieliśmy dostać „Leopardy” z Niemiec. Nie dostaliśmy. Była jakaś na to

umowa z Niemcami? Nie było, było słowo. To, o co chodzi? Czołgów nie dostaliśmy i ich nie mamy, pozbawiając się w ten sposób większości swych sił pancernych. Pomagając Ukrainie ponieśliśmy olbrzymie koszty, nie mając żadnych gwarancji, że się one chociaż w części zwrócą. Ukraińcy dziękują, mówią o przyjaźni, uśmiechają się. Bo co mają robić? Przy tej okazji po raz kolejny wyszła też miękkość polskiego rządu, który w przeciwieństwie do izraelskiego nie potrafi twardo walczyć o swoje interesy. Bo przecież reakcja polskiego MSZ nie obyła się bez wiedzy panów Dudy, Kaczyńskiego i Morawieckiego. Panowie, ku przestrodze!... Zastanówcie się.

Zbigniew Pacura

P.S. Ambasador Melnyk wraz z kilkoma innymi ukraińskimi ambasadorami został odwołany ze stanowiska i wrócił do Kijowa. Niestety, mówi się, że niedługo obejmie stanowiska wiceministra MSZ. Oby nie...

102. rocznica Bitwy Warszawskiej



W. S. Jankowski

Fraszki

Antysemityzm

Gdy Żyd jakiś Polskę
grabi
I go Polak na tym
schwyta,
Szaty swe rozdziera rabi:
Złapał go ... antysemita!

Na faceta bi

Wąs zabójczy,
Kawał chłopa.
Szkoda tylko,
Że... w rajstopach !!!

Dylemat

Pytały damskie nóżki
Śnieżnobiałej pościeli:
Czy też dzisiejszej nocy
Ktoś nas wreszcie
rozdzieli?

Trafny wybór

Kiedy kobietom waszym
Czas wiosenek doda,
Dama moja - Satyra
Będzie wiecznie młoda !

Gwałtowny romans

No dość już,
Dość tych pieśczęt !!!

Do deseczki
przerznętej,
Rzekł znudzony
brzeszczot.

Zdarzenie

Wędrowała fraszka
myślami zajęta,
Patrzy, zginęła jej
pointa.
Powiecie, tępe satyry
ostrze!
Skądże, nikt się nie
spozregł.

Priamo iz Rassii

Rosyjski żołdat wrócił do jednostki w Moskwie z rodzinnego domu położonego na dalekiej Syberii. Postawił litrową butelkę samogonu na stół i mówi do kolegów:

– Który zgadnie, jakie trzy pierwsze rzeczy zrobiłem po wejściu do domu?
– Oczywiście, po pierwsze pokochałem się żoną! – odezwał się pierwszy bojec.
– I po drugie i po trzecie! – dodał z rubasznym śmiechem drugi, wychylając łapczywie stakan samogonu.
– A nieprawda drużja – odpowiedział z uśmiechem niedawny urlopowicz – po trzecie zdjąłem narty...

– Ile będzie kosztowało pół litra wódki w Moskwie w 2032 roku?
– Trzysta juanów...

Wystawa fotografii Czesława Czaplińskiego

w Muzeum Regionalnym w Brzezinach

Czesław Czapliński to światowej sławy artysta-fotograf, uznany dziennikarz i filmowiec, zasłużony dla promocji polskiego dziedzictwa kulturowego w Polsce oraz za granicą. Artysta urodził się w 1953 roku w Łodzi, od 1979 roku mieszka w Nowym Jorku i Warszawie, kursując między Polską a USA w poszukiwaniu twórczych inspiracji i nowych możliwości rozwoju. W ciągu ponad 40 lat międzynarodowej kariery fotografował najbardziej znane osobistości ze świata biznesu, kultury i sztuki, polityki, sportu, takie jak Bill Crosby, Cindy Crawford, Jane Fonda, Liza Minnelli, Roger Moore, Richard Nixon, Gregory Peck, Paloma Picasso, Isabella Rossellini, Susan Sontag, Tina Turner, Andy Warhol, Raquel Welch. Jako fotoreporter uczestniczył w podróżach Jana Pawła II do Polski i Stanów Zjednoczonych, obchodach 100-lecia Statui Wolności w Nowym Jorku, Zgromadzeniach Ogólnych ONZ w Nowym Jorku, kampaniach

prezydenckich, wizytach prezydentów Georga Busha i Michała Gorbaczowa oraz Michaela Jacksona w Warszawie, jego zdjęcia publikowane były na całym świecie, m.in. na łamach czasopism: *The New York Times*, *Time*, *The Washington Post*, *Newsweek*, *Twój Styl*, *Viva*, *Rzeczpospolita*, *Polityka*, *Wprost*, *FOTO*, *Kalejdoskop*. Czesław Czapliński często i chętnie pokazuje swoje prace, także polskiej publiczności - w tym roku zrobił to już dwukrotnie w województwie Łódzkim: w dniach 14 maja-30 lipca w Łódzkim Domu Kultury odbyła się premierowa odsłona wystawy „Amerykański sen Czesława Czaplińskiego. Fotografie”

dokumentującej jego polsko-amerykańskie przyjaźnie, które otworzyły mu drogę do kariery w USA oraz fascynację Nowym Jorkiem. Następnie ekspozycja została przeniesiona do Muzeum Regionalnego w Brzezinach, gdzie będzie czynna do 30 września br. Podczas wernisażu 4 sierpnia obecny był wybitny polski aktor, związany z Brzezi-

nami Zbigniew Zamachowski, którego zdjęcia z 1997 roku, autorstwa Czaplińskiego, powieszone zostały w muzealnym saloniku. Licznie przybyła publiczność mogła oglądać również ekspresyjne portrety Zbigniewa Brzezińskiego (1928-2017) - polskiego dyplomaty i patriotę, doradcę prezydentów USA, Ryszarda Kapuścińskiego (1932-2007) oraz słynny cykl Maski Jerzego Kosińskiego (1933-1991). Dopełnieniem wystawy są panoramy Nowego Jorku - wież World Trade Center, Statui Wolności, pomnika katyńskiego oraz wielkoformatowe zdjęcia dokumentujące ostatnią wizytę Michaela Jacksona w Polsce w 2009 roku, zawieszone w galerii zewnętrznej przy muzeum. Podczas otwarcia wystawy Czesław Czapliński opowiadał o kulisach wielu swoich sesji np. w domu Władysławy Szymborskiej czy Stanisława Lema, zapowiedział też ciąg dalszy tej ekspozycji, być może w kolejnych instytucjach kultury naszego regionu.

Monika Nowakowska



Czesław Czapliński



Zakorzeniona w przyjaznym środowisku

Rozmowa z Emilią Zimnicą-Kuziołą – socjolożką, poetką

Zapewne nie wszyscy spośród tych, którzy w noc świętojańską na festynie nad Lindą w Grotnikach słuchali Emilii Zimnicy-Kuzioły śpiewającej i akompaniującej sobie na gitarze orientowali się, że jest Pani profesorem doktorem habilitowaną z Katedry Socjologii Sztuki Uniwersytetu Łódzkiego, autorką m.in. książek naukowych. Czy w swej pracy naukowej nadal koncentruje się Pani na socjologii teatru oraz socjologii religii?

Tak, gdyż są to obszary rozległe i ciekawe.

Którą ze swoich książek – jak przekonałem się, komunikatywnych w treści – poleciłaby Pani miłośnikom teatru?

Nie umiem wybrać jednej pozycji, może więc wszystkie? :) Moja pierwsza książka, *Światła na widownię*, napisana wkrótce po ukończeniu kulturoznawstwa w UŁ, stanowi socjologiczne studium publiczności, zawarłam w niej typologię dyskursów teatralnych i odbiorców sztuki scenicznej, wyodrębniając widza aspiranta, egotyka, ignoranta, widza statystycznego, teatromana, literata i krytyka. W książce *Kultura jako czynnik rozwoju miasta na przykładzie Łodzi*, której jestem współautorką, omówiłam łódzkie festiwale teatralne, zarówno lokalne, ogólnopolskie, jak i międzynarodowe. W dwu kolejnych pozycjach (wydanych w 2018 i 2020 roku) przeprowadziłam analizę środowiska teatralnego w Polsce. Pierwsza stanowi studium społecznego świata współczesnego polskiego teatru dramatycznego jako przestrzeni działania i dyskursu, w drugiej



skoncentrowałam uwagę na aktorach teatrów publicznych, na wielu aspektach ich profesji.

Pani praca z dziedziny socjologii religii nosi tytuł *Polski homo religiosus. Doświadczenie religijne w relacjach potocznych*.

Poświęciłam jej kilka lat życia. W napisaniu pomogły mi 5-letnie studia w Instytucie Teologicznym w Łodzi (specjalność: filozofia), muszę jednak przyznać, że zadanie okazało się niezwykle trudne. Próbowalam poprzez dostępne socjologom techniki badawcze wnikać głębiej w mechanizmy psychospołeczne religijnego zaangażowania. Poznanie „rzeczywistości subiektywnej” człowieka religijnego i próba poszerzenia wiedzy naukowej na temat religijnego doświad-

czenia wymagały ujęcia interdyscyplinarnego, aplikowania także wiedzy filozoficznej (szczególnie „przydała się” tu fenomenologia, hermeneutyka i chrześcijańska filozofia Boga). I w tej również książce unikałam hermetycznego języka i specjalistycznego żargonu.

Ostatnio ukazały się dwa Pani tomiki poetyckie. Czym jest dla naukowca pisanie wierszy?

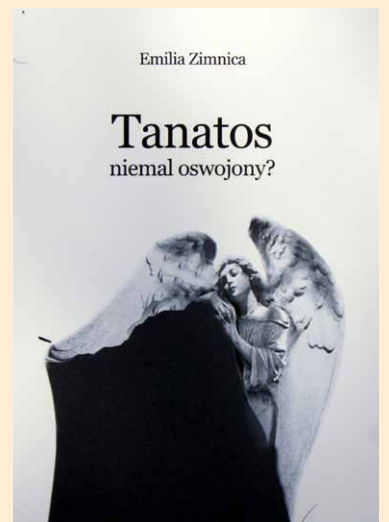
Naukowiec prowadząc badania musi dążyć do maksymalnego obiektywizmu, wyniki jego eksploracji nie mogą być uzależnione od światopoglądu, przekonań. Tymczasem pisanie wierszy to rzecz bardzo odległa od badań naukowych, to próba uzewewnętrznienia emocji i subiektywnego widzenia świata. Krótki utwór poetycki, wynikający z przyglądania się temu, co należy do *conditio humana*, potrafi niekiedy wyrazić więcej niż rozprawa naukowa, jest w stanie otworzyć nam oczy na zjawiska, które przeczuwaliśmy, ale nie byliśmy ich w stanie zwerbalizować. Łączy się z tym niejednokrotnie zabawa słowem, rymem, skojarzeniem. Nie mam jako autorka wielkich ambicji, ale cieszy mnie każda dobra opinia na temat moich tomików, dziękuję tym czytelnikom (znajomym, przyjacielom), którzy dzielą się ze mną uwagami na ich temat.

W wydanym przez Primum Verbum *Tanatos niemal oswojonym* dotyka Pani fundamentalnych problemów egzystencjalnych, pisze w swych wierszach o śmierci.

Tak, jednak nie ma tu pesymizmu i poczucia absurdu istnienia. Ideowo bliżej mi do Kierkegaarda i Jaspersa niż do Heideggera i Sartre'a. Temat przemijania ma charakter uniwersalny, dotyczy każdego z nas. Myślę, że świadomość skończoności istnienia pozwala jeszcze bardziej cenić życie i wypełniać je sensowną treścią. Choć temat śmierci nie da się do końca oswoić, to bunt można zastąpić akceptacją tego, co nieuchronne.

Niebłahą rolę odgrywa w Pani życiu muzyka. Czy to kolejna odskocznia? Kilka razy zwyciężyła Pani w telewizyjnym turnieju *Jaka to melodia?*

Mariaż z pop-kulturą dla niektórych purystycznie nastawionych naukowców jest nie do przyjęcia, ja jednak się od niej nie odłączam. Rzeczywiście, te turnieje były dla mnie odskocznią od pracy na uczelni, ćwiczeniem pamięci, zarazem dobrą zabawą. Teleturniejem zainteresowałam się będąc na urlopie wychowawczym, miałam wtedy więcej czasu dla siebie. W 2003 roku wygrałam finał miesiąca i pierwszy w historii programu finał roku. Później wygrywałam kolejne finały. Dla mnie, jako socjologa, ta przygoda stanowiła także wartościowe źródło wiedzy na temat rzeczywistości medialnej. Wspomnę z kolei, że przed laty uczyłam się grać na gitarze klasycznej, zdałam egzamin eksternistyczny do średniej szkoły muzycznej, ale nadmiar obowiązków nie pozwolił mi na kontynuowanie tej pasji. Teraz pozostaje mi wykorzystywanie tych umiejętności w kontekstach towarzyskich...



Od dziecka mieszka Pani w Grotnikach, nie opuszcza ich. Czy świadczy to o lokalnym patriotyzmie?

Tu po prostu jestem zakorzeniona w przyjaznym środowisku, otaczają mnie bliscy ludzie, a mieszkam, co już nie zdarza się często, w rodzinie wielopokoleniowej. Kocham przyrodę, lubię przemierzać pieszo bądź na rowerze leśne trasy. Do Łodzi nie jest daleko, więc mogę uczestniczyć w życiu kulturalnym miasta. Dlatego - mówiąc tekstem popularnej piosenki - *Chcę tu zostać...*

Rozmawiał: Janusz Janyst

Janusz Janyst

Fraszki „europejskie”

Bez dyskusji

Na czym polega w Unii demokracja? Po stronie lewaków zawsze ma być racja.

Euroelity

Poza traktatami chcą dziś rządzić nami

Strategia Komisji Europejskiej

Polska Niepodległa ma być jej podległa?

To mówią badania

Jednej trzeciej Polaków, w tym też części młodzieży na suwerenności swego kraju nie zależy

O czym to ja...? Ach! Zapewne miał to być wiersz o upadku świata. O pysze tak wielkiej, że nawet wymyślamy już sami własne grzechy żądając pokajania się przed samymi sobą. Zapewne miało być o upadku dawnych światów, o przekonaniu o boskiej potędze, a następnie o bezsilności i rozpacz. Być może miał to być wiersz o Odkupieniu. O potrzebie pokory i – jak to u mnie – o nadziei na bliskie nadejście Końca Czasu. Sądzę, że tak to miało wyglądać. Jak zwykle wyszło o własnej słabości.

Rafał Zięba

Opowiadanie nie całkiem fantastyczne cz. 3

Oskar i rządowe zadanie

– Niech mi pan powie, gdzie są moje pieniądze z emerytury z OFE, które mi pan zabrał, gdy był pan premierem?!... No słucham! – Pytała zdecydowanym głosem energiczna kobieta 60+. – Mówi pan, że rząd powinien podać się do dymisji, z powodu zatrutych ryb w Odrze?... A kogo pan sam zdymisjonował po Katastrofie Smoleńskiej?... No kogo?

Na zniszczonej siedmioletnim pobycem w sferach rządzących Brukseli, twarzy Mario widać było walkę wściekłości, że ktoś może mu publicznie zadawać takie pytania, z chęcią natychmiastowego opuszczenia zebrania zwołanego przez miejscowe struktury jego partii. Ostatkiem sił opanował się, żeby nie wybuchnąć i wyszczał:

– Nie będę odpowiadał na prowokacyjne pytania przygotowane przez partię rządzącą!

– Bo nie ma pan dobrej odpowiedzi! I tu jest pies pogrzebany! – Dołożyła jeszcze energiczna kobieta, odpychając zdecydowanie siwowłosego osobnika z kucykiem z tyłu głowy, usiłującego wyrwać jej mikrofon. Jak się okazało sekretarza powiatowego partii Mario Chlusta. – A może jeszcze pan powie jak to było ze Sławkiem „Zegarkiem”, pana bliskim współpracownikiem, co to miał budować drogi na Ukrainie.

Tego już Mario nie wytrzymał. Wypił duszkiem szklankę wody mineralnej, niegazowanej, zmieszanej z winem czerwonym, półwytrawnym. Obtarł rękawem eleganckiej marynarki usta i wykrzyknął piskliwie:

– Myślałem, że jestem na demokratycznym zebraniu, a okazało się, że są tu osobnicy, a szczególnie osobniczki, którzy trącą faszyzmem! W każdym razie na to wskazuje charakter ich pytań! Ja w takim razie nie będę w tym uczestniczył! Do widzenia się z państwem.

Po tych słowach Mario energicznym krokiem zszedł z mównicy i skierował się do wyjścia. Za nim pospiesznie wyszedł przydupas Borys i Chlustowi akolici. Borys i Mario weszli do samochodu.

– Kogo oni wpuścili i na to zebranie?!... Kto to organizował? – spytał zdenerwowany Chlust.

– Nojman, szef powiatu – pośpieszył z wyjaśnieniem Borys.

– To niech się pożegna z dobrym miejscem na liście do sejmu... Będzie miał góra piętnaste. I na prezydenta miasta też go nie wystawimy. – Miro znany był ze swojej bezwzględności i mściwości wobec tych, którzy mu podpadli.

– Tak jest, koniecznie, niech ma nauczkę – przytaknął służalczo przydupas Borys. W tym momencie zadzwonił telefon Mira. Borys natychmiast odebrał, chwilę słuchał i podał telefon Chlustowi ze słowami:

– Pułkownik...

Miro natychmiast wziął do ręki aparat, przybrał najmiłszy, jaki potrafił, wyraz twarzy i spytał modulując głos:

– Tak słucham, tu Chlust.

– Guten Tag, tu pułkownik Dietrich. Musimy pogadać, Oskar.

– Freilich Herr Oberst, ich hoere...

– Mówmy lepiej po polsku, bo z twoim niemieckim niedaleko zajedziemy... a w samochodzie nie ma promptera jak w telewizji – Pułkownik zaśmiał się rubasznie i złośliwie jednocześnie.

– To bardzo dobrze, słucham pana o co chodzi?

– Słuchaj, ponieważ wszystko idzie coraz lepiej, wasz rząd ma coraz więcej kłopotów, a to Bačka na wschodzie podrzuca mu muslimów i kolorowych, że nawet płot nie pomaga, bo dostają drabiny. A to teraz to zatrucie Odry, no istny majstersztyk... Wunderbar! – Zachwycił się pułkownik. – To teraz ten rząd ma przechłapanie. Wobec tego musisz się przygotować do wyborczego zwycięstwa i objęcia stanowiska premiera.

– No wie pan, panie pułkowniku, to nie takie pewne – w głosie Chlusta słychać było wahanie i niepewność.

– Nie kracz! – zagrmiał Dietrich.

– Wygrasz wybory i musisz już teraz przygotować program na rządzenie. I w związku z tym Szeffowa oraz kanclerz Stolec mają życzenia...

– Tak słucham... jakież?

– Musisz zrobić przede wszystkim dwie rzeczy. Zlikwidować 500+ oraz 13 i 14 emeryturę...

– Naprawdę?... – Mario Chlust zadrżał.

– To jeszcze nie wszystko, obniżysz najniższą stawkę godzinową z 19,70 za godzinę na 10 zł.

– Ale jak to?! Przecież ludzie się na to nie zgodzą!

– Przecież nie powiesz im tego przed wyborami, a po wyborach. A wtedy będzie już pozamiatane. Będziesz robił co chciałeś... Nie pamiętasz co mówiłeś swoim ludziom przed wyborami w 2007 roku?

– No co? Nie pamiętam...

– Benzyna wtedy była droga, bo po 5, 50 zł za litr. Mówiłeś publicznie, że to wina Prezesa i jego rządzącej partii. Swoim ludziom za to mówiłeś, że jak wygracie wybory, to benzyna może być nawet po 7 złotych i ciebie to nie obchodzi. Tak będzie i teraz.

– Że też pamiętacie takie drobnostki sprzed 15 lat...

– Życie polityczne składa się z takich drobnostek, a my dobrze pracujemy, pamiętaj Oskar...

– Pamiętam, Herr Oberst – Mario zrobił zbolalą minę – A proszę powiedzieć dlaczego mam tak dać po kieszeni Polakom, przecież będą się buntować.

– Bo nie ma kto zbierać u nas szparagów i nie ma kto podcierać tyłków starym członkom Hitlerjugend, a prze-

cież trafi się też potrzebujący opieki mocno leciwy członek SS. Polacy już nie chcą przyjeżdżać do takiej roboty, ale jak nie będą mieli 500+ i dodatkowych emerytur, a będą mieli w Polsce najniższą stawkę 10 zł na godzinę, to znowu nas polubią i nasze ojro!

– Jak to? – zdumiał się Chlust – Przecież macie tysiące uchodźców, co to ich Szeffowa w 2015 zaprosiła.

– Ale muslimy i kolorowi nie chcą pracować przy szparagach i podcierać tyłków niewiernym! Oni chcą tylko socjalu i taniego mieszkania!

– To co robią przez cały dzień?

– Siedzą w kawiarniach, wystają na dworcach, modlą się pięć razy dziennie...

– Zaczepiają kobiety, a jak które nie chcą to biorą je siłą – dodał złośliwie Mario.

– Nie bądź taki cwany, Oskar, bo nie urośniesz – skarcił go pułkownik – Mam czasem taką ochotę wziąć pod prochowiec starego, dobrego „Schmeissera”, wyciągnąć go z nienacka i wywalić cały magazynek w takie towarzystwo.

– Marzenia ściętej głowy – podsumował rojenia pułkownika Chlusta.

– Niestety... „Schmeissery” doskonale się sprawdziły w likwidacji getta warszawskiego w 1943 i w Powstaniu Warszawskim. Są świetne do walk ulicznych – powiedział z nostalgią pułkownik. – Ale do rzeczy. Zrozumiałeś nowe zadanie?

– Jawohl, Herr Oberst! – krzyknął służbowo Mario, uderzając się boleśnie w głowę, gdy chciał stanąć w samochodzie na baczność.

– No to, Auf Wiedersehen... Oskar – pożegnał się pułkownik Dietrich.

– Auf Wiedersehen... do widzenia – odpowiedział Mario.

W samochodzie zapanowała cisza, którą po dłuższej chwili przerwał Borys:

– No i co zrobimy, szefie?

– To co zwykle, mówimy publicznie jedno, robimy drugie...

Z.P.



Bajeczka o układach

Spotkałem w Łodzi znajomka, świąteczna była pora. Uśmiechnął się do mnie cierpko, jakby ujrzał upiora... Potem zrobiliśmy „misia”, spytał: „Co u dzieci?” W końcu zażył mnie z mańki: „Co tam w Łodzi? Jak leci...?” Ja zaś – kładąc na bok swoją dumę męską – mówię mu (zgodnie z prawdą), że „ogólnie jest ciężko”. Na co on – szczerze – kawę na ławę mi kładzie: „**Bo widocznie nie jesteś jeszcze w żadnym Układzie!**” A ja na to, brnąc śmiało w tę materię grząską, mówię z dumą: „Nie jestem. Ja mam układ... z Polską!” Na co jemu ze śmiechu aż w piersiach zagrało: „**Układ z Polską? Naprawdę? To trochę za mało! Pamiętaj, że fortuna, aby szybko ci rosta, musisz mocno się przyssać co najmniej do posta! Albo z panią prezydent na imprezie się puścić w ostre tango...**” „To wszystko?” „Wystarczy, a juści! Babka się tobą zajmie, zadba o twą kieszeń, a ty przy wyborach jej ulotki roznieśiesz!” Ja – wciąż w żartach – odrzekłem: „Miałem takie chęci, chciałem się przyssać do posta, ale... wszyscy zajęci!” Na to on replikuje, śmiejąc się oblesnie: „**Najpierw musisz oderwać tego, co był wcześniej! To zdrowa rywalizacja, przejaw demokracji...**” „Więc mam walczyć z kolegą z własnej orientacji?” „**Wyłącznie!**” – on rechocze i mnie w plecy klepie: „**Krew z członka własnej partii smakuje najlepiej! Miło zniszczyć ludowca, endeka, komucha... Lecz ty dla kariery zniszcz... własnego druha! Takich wrażeń porównać wprost nie da się z niczym: Ty świętujesz swój sukces. Kumpel leży i kwiczy!**” „Jak ten sukces osiągnąć...?” – rzucam pytanie głupie. „**Po prostu – masz bez przerwy obrabiać mu d...ę!**” Potem znów mi klarował – o zarobkach, o stawie, aż do swoich koncepcji przekonał mnie prawie... I prawie się z nim zgadzając, pomyślałem brzydko: „W Łodzi jest krótka ławka, jeszcze krótsze korytko.” A skutek naszej rozmowy, tak bym tu uściślił: Że w poczuciu jedności Łódź naprawialiśmy!

Tomasz Bieszczad

Po co nam Marsz Niepodległości, skoro mamy w Berlinie Paradę Równości!



Sowizdrzał Łódzki

Alkohol znieczula, abyśmy przetrwali operację, zwaną życiem.
G. B. Shaw

DOWCIP JEST DOBRY NA WSZYSTKO

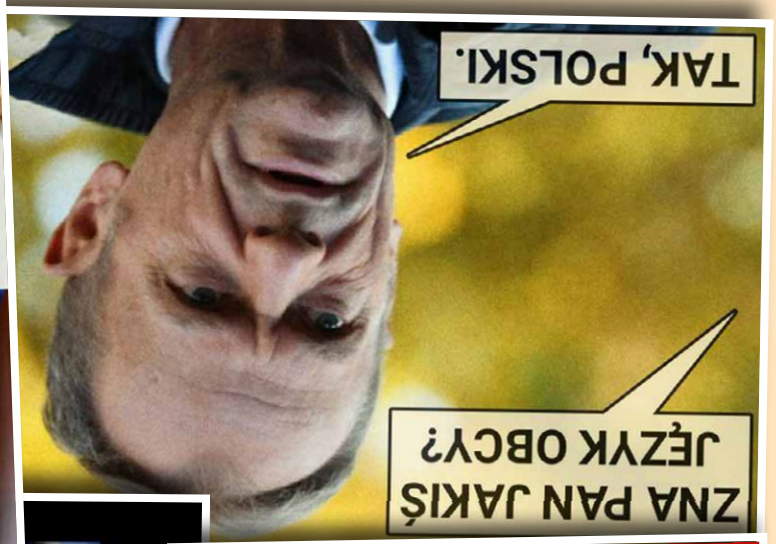
☺
Tusk wchodzi do restauracji i mówi:
– Dobry wieczór, rezerwowałem tu stolik.
– Dobry wieczór – odpowiada kelner – Pańska godność?
– Nie mam...

☺
Badania socjologiczne potwierdziły, że najbardziej ulubioną fantazją kobiet są dwaj mężczyźni naraz – jeden gotuje, drugi sprząta...

☺
– Co to jest panika erotyczna?
– Kiedy pierwszy raz zauważasz, że drugi raz nie możesz.
– A co to jest absolutna panika?
– Kiedy drugi raz zauważasz, że pierwszy raz nie możesz.
– Kiedy wspomnę, że jeszcze przed tygodniem miałem wszystkich... piękne mieszkanie, w nim rozkoszną kobietę...
– A co się stało?
– Nic, żona wróciła z sanatorium...

☺
– Wiesz, że jeszcze nigdy nie zdradziłam swego męża – zwierza się jedna koleżanka drugiej.
– Chwalisz się, czy żałujesz...
Anestezjolog mówi do pacjenta przed operacją:
Dzisiaj uspiemy pana zupełnie za darmo.
Naprawdę? – cieszysz się pacjent.
Ale obudzimy za pieniądze.

☺
– Kiedy facet mówi do rzeczy?
– Kiedy otwiera szafę.



Ludzkie szczęście nie zależy od pieniędzy, ale od ich ilości...

OBSERWATOR ŁÓDZKI
Wydawca: Fundacja Wspierania Kultury Polskiej
im. Stanisława Sielańskiego.
Redaktor naczelny: Zbigniew Pacura.
Współpracują: Aneta Graczyk, Witold Szczepan Jankowski, Janusz Janyś, Grzegorz Kuczyński, Mieczysław Kuźmicki, Bożenna Markowicz, Monika Nowakowska, Dariusz Wołniakowski, Rafał Zięba.
e-mail: fundacja@wspieramykulture.pl,
strona internetowa: www.wspieramykulture.pl
DTP: Tomasz Kuc
nakład: 10 000 egz.
Druk: POLSKA PRESS sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego